

Rościław P. Radyszewski

Narodowa Akademia Nauk Ukrainy,
Katedra Polonistyki Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu
im. Tarasa Szewczenki

**POGRANICZNY SKŁADNIK DZIEŁ
ZYGmunTA GLOGERA:
UKRAIŃSKA RECEPCJA**

Dorobek naukowy Zygmunta Glogera nie tylko był znany w naukowych kręgach Ukrainy, lecz szeroko analizowany i omawiany. Ze względu na zasięg geograficzny *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, sięgającej pogranicznych terenów, autor często opisuje zjawiska i elementy kulturowe narodów ościennych: Ukraińców, Litwinów, Białorusinów, które stały się wspólnym dziedzictwem kulturowym tak zwanych kresów wschodnich.

W niniejszym artykule, analizując pograniczność i ukraiński/ruski wymiar dzieł polskiego etnografa, skupiam się na recepcji tekstów Glogera w pracach Iwana Franki (1856–1916; ukraiński pisarz, sławista, publicysta i działacz społeczny, jeden z założycieli Ukraińsko-Ruskiej Partii Radykalnej), Michaiła Hruszewskiego (1866–1934; ukraiński historyk i polityk, od 1894 roku profesor Uniwersytetu Lwowskiego, od 1897 roku przewodniczący Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczenki) i Stepana Tomaszewskiego (1875–1930; ukraiński historyk, publicysta i polityk, przewodniczący Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczenki w latach 1913–1915, pracownik Uniwersytetu Lwowskiego oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego).

* * *

Zygmunt Gloger – etnograf, folklorysta, publicysta, krajoznawca, archeolog i historyk. Używał pseudonimów i kryptonimów: A.R.; A.Z.; Cygan Seweryn; Edmund Zaręba; G.; Gl.; Glo.; Glo. Zyg. Hr.; Hreczkosiej; Kazimierz Pruski; Ks. Grz.; L.; N.N.; Podgórczanin; Podlasiainin; Pruski; Rolnik; Wieśniak, Wieśniak z Zawisła; X.; Z.; Z.G.; Z. Glo.; Ziemianin; Zyg.; Zyg... Glo... W ukraińskich pracach naukowych widnieje jako: *Зигмунт Глогер*, *Зигмунт Глогер* i *Зигмунт Глогер*.

Jako ciekawostkę można dodać, że *Глогер Зигмунт* występuje w elektronicznej *Encyklopedii współczesnej Ukrainy* także jako kolekcjoner.

Jarosław Isajewicz napisał artykuł na podstawie tekstu Wacława Olszewicza *Ży-*

cie i prace Zygmunta Glogera¹, w którym podkreśla, że polski badacz „transliterował po polsku piosenki ukraińskie. Badał pamiątki archeologiczne na Wołyniu”.

Warto zwrócić uwagę na całość artykułu, a także na to, jakie aspekty działalności, kierunki badań i prace Glogera brane są w nim pod uwagę.

Główna praca Glogera – *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (t. 1–4, Warszawa 1901–1903; wyd. 3: 1974) zawiera ilustrowane artykuły o historii kultury, narzędziach, strojach, grach, obrzędach, sprzęcie domowym, broni i monetach. Oprócz materiałów z Polski wykorzystał on dane z terenów ukraińskich, białoruskich i litewskich. Z dwutomowej pracy (w formie leksykonu) *Budownictwo drewniane i wyroby z drewna w dawnej Polsce* opublikował tom pierwszy i część drugiego tomu (Warszawa 1907–1909). Organizator i pierwszy Przewodniczący Stowarzyszenia Krajoznawczego w Warszawie. Traktował etnografię jako jedną ze specjalnych dyscyplin historycznych, a w badaniach etnograficznych stosował metodę historyczno-porównawczą na szeroka skalę. Jego prace opierają się na materiałach zebranych w trakcie badań krajoznawczych na Podlasiu oraz publikowanych na łamach polskich tygodników, kalendarzy i czasopism. Tak więc, w piśmie „Wisła” (1889; 1896; 1898) zamieścił artykuły o przysłowiach, pieśniach towarzyszących chrztom i pochówkom Ukraińców, zaś w periodyku „Biblioteka Warszawska” – materiały o obrzędach kalendarzowych. Badał zabytki archeologiczne epoki kamiennej. Jako członek Komisji Historycznej Akademii Nauki (od 1919 – Polska Akademia Umiejętności) brał udział w przygotowaniu szeregu encyklopedii. Podarował własną kolekcję, bibliotekę i archiwum muzeom etnograficznym w Krakowie i Warszawie, stowarzyszeniom krajoznawczym i warszawskim bibliotekom².

Swoje pomnikowe dzieło – *Encyklopedię staropolską* – Zygmunt Gloger opatrzył hasłem „Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje obowiązek”, a więc pisząc swoją pracę, nawiązywał do dychotomii swoje – obce, do szeroko rozumianego pogranicza. To ostatnie pojęcie najczęściej wiąże się z obszarem pomiędzy centrami, pomiędzy tym, co znajduje się na ich granicach i przynależeć może do obu centrów, zachodząc na siebie. Biorąc pod uwagę fakt, że na początku XX stulecia Polski w ogóle nie było na mapie Europy, a Podlasie znalazło się na pograniczu kulturowym polsko-białorusko-ukraińsko-litewskim, można powiedzieć, że dla Glogera takim centrum duchowym był jego wewnętrzny świat, świat polskości jagiellońskiej, naznaczonej wielokulturowością, a jednocześnie polonocentryzmem.

Jerzy Świąch słusznie pisał:

Zanika właściwie potrzeba określenia się wobec jakiegoś centrum, skoro tego centrum za brakło, a wszystko, co ważne i istotne dla przetrwania, koncentruje się właśnie tutaj. Peryferyjność kresów traci swój relacyjny charakter, staje się wartością samą w sobie, punktem nie odśrodkowym, lecz dośrodkowym, skupiającym w sobie całą energię. Kresy zaczynają

¹ W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, „Lud” (Wrocław) 1967, t. II, cz. 2, Wrocław 1968; przedruk: *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1978.

² *Глогер Зигмунт*: http://esu.com.ua/search_articles.php?id=25657.

mieć swoją własną prehistorię i historię, własnych świętych i bohaterów, własne legendy i podania, własne symbole i znaki dostępne tylko wtajemniczonym, a niezrozumiałe dla profanów. Kształtuje to wzorce życiowe na kształt zaścianka lub sekty czy łoża maońskiej. Kresowość w oczach obserwatorów nabiera z kolei sama rysów mitologicznych i sakralnych, staje się czymś egzotycznym i w znacznej mierze anachronicznym³.

Być może właśnie dlatego Gloger odbierał i opisywał materialną i werbalną kulturę sąsiadów: Rusi, Litwy i Żmudzi (Białorusinów, Ukraińców i Litwinów) nie jako coś innego, ale swojskiego, tutejszego. Warto zaznaczyć, że badacz często pisał: w Rusi, Litwie i Żmudzi.

Jarosław Ławski zauważa: „[...] jest on [Gloger – przyp. R.R.] trwale i mocno osadzony w środowisku rodzimym: jeżewskim, podlaskim. Rodzina, majątek, tradycja rodzinna stanowią hermetyczny i intymny krąg, poza który Gloger chętnie wykracza, lecz do którego zawsze powraca”⁴. W innym artykule tego naukowca *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata* czytamy: „Gloger uwiązał między mnogością dyscyplin, których się imał. Ani dość naukowy dla historyków, ani dość profesjonalny jako archeolog, uznany został za etnografa i folklorystę, trochę za pisarza, trochę naukowca, na pewno szanowany był jako autor *Encyklopedii staropolskiej*”⁵.

Pisząc o swojej małej ojczyźnie, Podlasiu, Zygmunt Gloger wskazywał na odrębność i unikalność sytuacji etno-demograficznej regionu w stosunku do reszty Polski. W swoich tekstach wskazywał na zasiedlenie terenu, na istnienie jednorodnych etnicznie wsi i osad stale na siebie oddziaływujących. Dużo mówił o mieszkańcach wsi pochodzenia mazowieckiego i wsi rusińskich (reprezentowanych przez ludność białoruską, czarnoruską, małoruską czy czerwonoruską)⁶. Podkreśla jednak, że w świadomości mieszkańców te nazwy nie mają znaczenia. Sami określają siebie jako „tutejsi”. „Jesteśmy z dziada pradziada tutejsi – powiada ten lud – nie byliśmy nigdy poddanymi panów, ale ludzie królewscy”⁷.

Analizując naukowy dorobek Glogera, natrafiliśmy na recenzję Stepana Tomaszewskiego poświęconą dziełu Glogera *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, która ukazała się w roku 1900 w „Zapiskach Naukowych Towarzystwa im. Szewczenki”, pod redakcją Mychajła Hruszewskiego⁸:

³ J. Święch, *Kresy i centrum*, [w:] *O dialogu kultur wspólnot kresowych*, red. S. Uliasz, Rzeszów 1998, s. 40. Podobną tendencję wynotowuje G. Ritz: *Przeobrażenia stereotypu Ukraińca u Andrzeja Kuśniewicza i Wilhelma Macha*, [w:] *O dialogu kultur wspólnot kresowych*, s. 291.

⁴ J. Ławski, *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książek, Warszawa 2017, s. 209–225.

⁵ J. Ławski, *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski” 2/2015, s. 37.

⁶ Por. D. Misiejuk, *Transkulturowość w świetle zwyczajów, obyczajów oraz twórczości regionalnej Podlasia: rewitalizacja tradycji pogranicza*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2011, t. XVII, cz. 1, s. 133–148.

⁷ Z. Gloger, *Białowieża*, Warszawa 1907.

⁸ *Записки Наукового товариства імені Шевченка*, под. ред. Михайла Грушевського, рік X (1901), кн. VI, т. XLIV. Zygmunt Gloger, Краків, 1900, 387 ст.

We wstępie autor opowiada o obszernych i trudnych badaniach, jakie musiał wykonać przed napisaniem książki, dlatego możemy spodziewać się, że mamy przed sobą bardzo dokładny podręcznik geografii politycznej dawnej Polski, tak bardzo potrzebny do naukowych badań historycznych. Jeśli jednak przyjrzymy się bliżej tej pracy, przekonamy się, że jest ona daleka od naukowej dokładności. Jest to popularny esej o geografii polityczno-państwowej i wyznaniowej, bardzo powierzchowny, z szowinistycznym wydźwiękiem, z dziesiątkami ilustracji, które są autentyczne, ale niezbyt istotne dla geografii historycznej (np. portrety) – wszystkie pełne błędów i nieścisłości. Autor przytacza na przykład rosyjskiego kronikarza Nestora, uznając jego bajania o przejściu plemion za wiarygodne. Nie wiadomo, dlaczego za pierwszy i główny ośrodek sławizmu uważa on Powiśle, gdyż o wiele bardziej prawdopodobne jest, że takim ośrodkiem były tereny położone nad Dnieprem i Podkarpacie, a Wisła była zajęta przez Niemców. Plemiona ukraińskie są autorowi znane głównie z nazw, choć wie on prawdopodobnie niewiele o wzajemnych stosunkach między nimi. Co do Rusi Czerwonej, Gloger przyjmuje jako pewne domysły dr Kętrzyńskiego na temat jej początków, chociaż są one słabo uzasadnione. Autor i językoznawca: nazwa Wołyń (znaczy) u niego *ars mundi*, „kalina” „malina” (s. 13), nazwę Mazowsze wywodzi zaś od węgierskiego „mezo” (s. 22). Według niego, Polanie naddnieprzańscy to Polacy. Białorusini, do których zalicza on Wiatyczów (!), są też Polakami, a pochodzenie ich nazwy sięga aż XVIII wieku. Przykłady takiej erudycji autora widać wszędzie w jego pracy. Nawet w częściach czysto merytorycznych na nic zda się szukanie wierności czy szczegółowego ujęcia tematu. Nawet przedstawienie granic państwa polskiego w różnych stuleciach (dziwne kryterium) jest bardzo powierzchowne i niedbale opisane. Gdy przyjrzymy się granicom z XVII wieku, okaże się, że autorowi nic nie wiadomo o perejasławskiej umowie Chmielnickiego, który zagarnął ogromną część terytorium Polski. Autor zna jednak tylko jedną z umów zawartych przez tego hetmana z Polską – w Białej Cerkwi, brak natomiast jakichkolwiek wzmianek o umowie hadziackiej itp. Podobnie przedstawia się przegląd poszczególnych prowincji. Prawie nie wspomina się o ich granicach, a przy bardziej szczegółowym ujęciu administracyjnym i politycznym autor najczęściej zbywa zainteresowanie czytelnika znakami „itd.” Trzecia część, poświęcona rozkładowi organizacji kościelnej, wcale nie jest lepsza pod tym względem. Ogólnie rzecz biorąc, książka nie ma wartości naukowej i nie może być używana jako podręcznik; dla badaczy pozostaje ten sam podręcznik Balińskiego i Lipińskiego⁹.

Z kolei na drugie wydanie *Geografii historycznej ziem dawnej Polski* zareagował sam Hruszewski (pisze nie Гльоґер, lecz Глогер), między innymi zaznaczając:

Drugie wydanie tej książki, trzy lata po pierwszym, pokazuje, jak duże jest zapotrzebowanie w polskim społeczeństwie na takie dzieła, jak paląca jest potrzeba wiedzy o geografii historycznej Polski, potrzeba, którą z braku czegoś lepszego trzeba niestety zaspokajać lekką, nieudolnie napisaną i pełną luk książką Z. Glogera. Główna jej wada – brak mapy, odsuwa się na plan dalszy. [...] Nie zmienił się oczywiście i styl tej lektury, niepasujący do popularnego podręcznika; jest on niezwykle suchy, mechaniczny, nie

⁹ Ст. Томашівський: http://hrushevsky.nbu.gov.ua/cgi-bin/hrushevsky/person.exe?C21COM=2&I21DBN=ELIB&P21DBN=ELIB&Z21ID=&Image_file_name=DOC/NTSH044.pdf (s. 30–32).

tylko pozbawiony cienia polotu, ale i niebudzący ciekawości. [...] Perłą polskiego humoru i światopoglądu historycznego, która zdobiła pierwsze wydanie i wciąż zdobi kolejne – nie mówię nawet o książce, ale o polskiej literaturze historycznej w ogóle, ma być, jak rozumiem, portret Chmielnickiego z uszami osła i koźlimi rogami zamieszczony na s. 251 w tekście *Województwa Kijowskiego*¹⁰.

Pośród wszystkich prac Glogera szczególnie wyróżnia się *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (zwana potocznie *Encyklopedią Glogera*), która do dzisiaj pozostaje cennym przewodnikiem po kulturze staropolskiej. Książka była wydana na terenie zaboru rosyjskiego i dlatego oceniana, o czym świadczy nadruk na każdym tomie: „20 listopada 1900 roku; *Dozwolone przez cenzurę*”.

Wiadomo, że prócz ciepłego przyjęcia *Encyklopedia* spotkała się również w wielu kręgach z krytyką. Corocznie do redakcji napływało około 1 200 listów z kraju i całego świata. Autorzy części z nich domagali się sprostowań lub wypominali po minięciu jakiegoś tematu lub aspektu.

Autor *Encyklopedii* odniósł się do tych żądań w posłowiu:

[...] korespondenci zapominali, że w słowniku polskim istnieje do 300 000 wyrazów, że encyklopedia rzeczowa nie jest słownikiem i że gdyby miała zastąpić herbarze, słowniki i objąć dzieje kraju, rodów, ludzi i miast, to musiałaby liczyć nie 4, a najmniej 40 tomów. [...] nie wytknąwszy żadnego błędu w moim dziele (poczynającym się dopiero drukować), od razu zapragnął mu radykalnie kark skręcić, wołając, że *Encyklopedia staropolska* „zrobi fatalne *fiasco*”, że nie daję w niej podobizn herbów, że „dla celów spekulacyjnych wyrządza ona zawód i krzywdę ogółowi”, który „opłaciwszy dzieło złe, pozna się na niem”, że wyrządziłem temu ogółowi „niedźwiedzią zaiste przysługę”, że dopuściłem się „pokrzywdzenia interesów ogólnych”, że powinienem wydawnictwo „zawiesić”, gdyż jedynie „tym sposobem (autor) zrehabilitowałby siebie i nie świecił złym przykładem” dla tych, „którzy dla miłego zysku gotowi najświętszymi frymaczyć rzeczami”¹¹.

Bardziej merytoryczna krytyka wyszła ze środowiska naukowego. Wiadomo, że polski historyk Janusz Tazbir uważał za słabą stronę pracy Glogera rozważania etymologiczne dotyczące historii nazewnictwa. W recenzji już dwóch pierwszych tomów encyklopedii Glogera w 1902 roku skrytykował *Encyklopedię* również Aleksander Brückner¹².

¹⁰ [Рец. на кн.] Zygmunt Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, wydanie II poprawione, Kраків 1903, s. 387 малой 8 / М. С. Грушевський // Грушевський, Михайло Сергійович. Твори: у 50 т. / М. С. Грушевський; редкол. П. Сохань (голов. ред.), І. Гирич та ін. – Львів: Видавництво „Світ”. – 2012. Т. 15. – С. 255–256.

¹¹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903 (*Zdanie sprawy z całego ciągu pracy i wydawnictwa*). Dalej cytaty oznaczam w tekście głównym skrótem ES, po którym podaję nr tomu.

¹² A. Brückner, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1990, s. 1043.

Krytycznie na *Encyklopedię* Glogera zareagował Iwan Franko, wspominając o karykaturze Bohdana Chmielnickiego. Jego recenzja ukazała się dopiero w roku 1906 we wspomnianych „Zapiskach Naukowych Towarzystwa im. Szewczenki”¹³.

Należy wspomnieć, że Iwan Franko był nie tylko uczestnikiem, ale także jednym z twórców nowoczesnych metod opracowywania podręczników w ukraińskiej nauce i działalności wydawniczej. Ukraiński pisarz i badacz wyróżnia trzy płaszczyzny tematyczne *Encyklopedii*: archeologię, historię oraz, na co zwraca szczególną uwagę, „zwyczaje i tradycje, czyli etnografię w najszerszym tego słowa znaczeniu”. Będąc człowiekiem o złożonej i ambitnej osobowości, Franko starał się nie tylko podążać za ogólnym poziomem czytelników, lecz także aktywnie przyczyniał się do jego kształtowania. Autor pisał o tym w recenzji wydania *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* Glogera. Zaznaczając, że skoro autor jest „zagorzałym zbieraczem wszelkiego rodzaju materiałów” i przedstawia w publikacji „takie zwyczaje, instytucje i cechy charakterystyczne, które rozprzestrzeniły się po świecie lub w czasach historycznych przybyły do Polski z innych krajów”, to „dla uczonego specjalisty [...] te wady metodycznej refleksji nad tematem będą widoczne od razu, ale nie będą szkodliwe”. Zamiast tego czytelnik masowy, do którego skierowana jest encyklopedia, „niezdolny do własnej pracy krytycznej, będzie rozpowszechniał przez dziesięciolecia przestarzałe pseudonaukowe poglądy polskiej starożytności, jakimi przesiąknął sam autor”.

Ta wada przyciągnęła uwagę wielu krytyków i być może dlatego encyklopedia prawie nie odniosła sukcesu, a w rzeczywistości nie znalazła „swojego czytelnika”. „*Encyklopedia* Z. Glogera, zdaniem jej autora, została bardzo chłodno przyjęta przez polską publiczność i rozeszła się dość słabo”. Po ustaleniu celu i odpowiedniego czytelnika dla tego podręcznika, autorzy opracowań, a później artykułów, zdaniem recenzenta, są zobowiązani określić go informacyjnie zgodnie z wcześniejszymi charakterystykami. Ci pierwsi realizują to, układając indeks encyklopedii, inni zaś – pracując bezpośrednio nad każdym artykułem określonego typu. Dlatego kolejnym obowiązkowym krokiem jest wybór materiału adekwatnego do zapowiadanych cech. Niestety, niepodważalną wadą recenzowanych przez Frankę publikacji referencyjnych jest brak takiej wyraźnej motywacji, która logicznie wynikałaby z wcześniej zdefiniowanego typu publikacji. Wydanie encyklopedyczne Glogera nie było wyjątkiem. Recenzent wytyka Glogerowi to, że redaktor „swobodnie zalicza [w publikacji] typowe obyczaje i obrzędy do polskich lub definiuje jako polskie takie zdobycze kulturowe jak pług, bandura, piwo itp., chociaż sporadycznie przytacza prace nowsze, które wyrażają odmienne stanowisko”. Natomiast Franko uznał takie podejście do doboru materiału za „zło konieczne” encyklopedii. Ponieważ jest ono wadliwe już na początkowym etapie opracowywania publikacji, co dotyczy w szczególności niekonsekwentnego i nieuzasadnionego uzupełniania słownika encyklope-

¹³ I. Франко, [Рец. на публ.] Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I–IV, Warszawa, s. 213–217.

dii niedorzecznymi ze względu na główne cechy typologiczne publikacji definicjami i osobowościami, autorzy biorą na siebie obowiązek uzupełnienia części informacyjnej i systemowej encyklopedii, nie mając obiektywnych możliwości, aby to zrobić. Ważę określenia zakresu przyszłego katalogu podczas planowania publikacji stwierdził Franko, recenzując encyklopedię Glogera. Zauważa on, że autor starał się objąć w niej cały dorobek kultury kraju do końca XVIII wieku „z wyjątkiem takich specjalności jak geo- i topografia, biografia, i ogólna historia polityczna”. *Encyklopedia* zawiera więc artykuły na temat archeologii i prehistorii, o ile ma ona związek z Polską, ogólne opinie na temat dawnych organizacji i instytucji politycznych, rządów, ceremonii itp. eseje o życiu kulturalnym, nurtach literackich, a zwłaszcza objaśnienia różnych starych terminów, przysłów, pseudonimów itp.” Zdaniem Franko, autor nie potrafił dokonać jednoznacznego wyboru informacji do swoich publikacji. Na odpowiednią objętość publikacji konkretnego tekstu składa się jego struktura, dostępność tekstów głównych i dodatkowych, a także różnorodne indeksy. Franko zauważył, że nie wszyscy autorzy uznali za celowe uzupełnienie publikacji przynajmniej o indeksy alfabetyczne i tematyczne. W szczególności w encyklopedii Glogera „nie dodano [...] ani indeksu treści, ani indeksu rzeczowego, ponieważ, jak mówią, sam autor i alfabetyczna kolejność artykułów ułatwiają każdemu odnalezienie tego, czego potrzebuje”. Co więcej, Gloger celowo nie dodał indeksu, ponieważ uważał to za niewskazane. Gloger, opracowując wydanie encyklopedyczne, nie mógł niestety zebrać zespołu autorskiego na odpowiednim poziomie zawodowym, przez co zmuszony był napisać sam prawie wszystkie artykuły, „choć zebrał dużo materiału, nie był w stanie dobrać fachowych współpracowników do stworzenia naprawdę naukowej pracy. Tylko kilku polskich uczonych faktycznie wzięło udział w przygotowywaniu publikacji, wysyłając panu Glogerowi jeden lub dwa artykuły, reszta – to wszystko jego praca”. Również informacje zawarte w publikacji Glogera nie wyróżniają się odpowiednim poziomem rzetelności. Mimo wnikliwych badań, autor nie mógł uniknąć wielu nieścisłości. W szczególności, jak stwierdza recenzent, analizując artykuły *Drukarstwo w Polsce* i *Drzeworytnictwo polskie* (56–57): „Artykuł *Drukarstwo w Polsce* nie został w całości krytycznie sprawdzony: autor opisuje, na przykład, drukarnię z Halicza w XVII w., która nie istniała”.

Niestety nie wszystkie artykuły zawarte w encyklopedii Glogera spełniały wymóg aktualności. I tak np. artykuł *Drużyna weselna* przytacza tylko pieśni polskie, choć mowa w nim też o obrzędach ukraińskich, a „nowym badaniom nad weselami nie poświęca ani jednej myśli”. Nieaktualny jest również artykuł *Bogarodzica* (185–187), który zdaniem recenzenta jest „krótki i przestarzały pod względem wyników”. Z kolei artykuł *Szopka* (332–336) – „jest w rzeczywistości skróconym przedrukiem artykułu Szymańskiego, opublikowanego jeszcze w 1860 roku, bez żadnych uzupełnień i odniesień do nowej literatury”. Takie niedociągnięcia są dość istotnymi wadami publikacji encyklopedycznej, gdyż rozwój nauki jest procesem ciągłym, a każde nowe wydanie encyklopedii powinno dostarczać czytelnikowi najświeższych infor-

macji. Franko zauważył też, że publikacja Glogera nie zawierała maksymalnej ilości informacji. Np. niepełne są „trzy artykuły o polskich akademiach [...], nie ma wzmianki o Ostrogskiej”. Franko w swojej recenzji *Martyrologii* zwraca uwagę na to, że wiele faktów przedstawiono w sposób wysoce niekompletny: „zapisy [...] bardzo krótkie i sprowadzone do bardzo prostych wyrazów: imię świętego i mniej więcej dokładna wzmianka topograficzna”. Z innej strony „choć skąpe w słowach notki te są bardzo liczne i różnorodne”. Wadą tej publikacji, zdaniem recenzenta, jest więc nie tylko brak informacji, ale przede wszystkim brak jednego sposobu jej przedstawienia. Systematyczność, według recenzenta, powinna być ostateczną i główną cechą publikacji encyklopedycznych i artykułów określonego typu, w szczególności ich struktury, a także powinna odgrywać rolę w kształtowaniu ogólnego planu publikacji, dostępności cytowań, materiałów ilustracyjnych itp. Na przykład artykuł *Dola* w encyklopedii Glogera to „słaby i niesystematyczny zbiór materiałów”. Ponadto publikacja nie posiada ujednoliconego systemu cytowania. W niektórych artykułach autor używa cudzysłowów, w innych natomiast nie. Zamiast tego w posłowniu autor „narzeka na brak miejsca na cytaty, czemu zaprzecza wszak sama książka, która w wielu artykułach podaje cytaty”. Podsumowując, Iwan Franko tłumaczy to nie „brakiem miejsca”, ale „brakiem metody”.

W swojej recenzji Franko zwraca szczególną uwagę na to, że Gloger wspomina o Ukrainie-Rusi w wielu tekstach:

Drużyna weselna: Sama nazwa *starosty*, tak w Polsce, jako i na Rusi, jest starożytną i stosowana była już w wiekach średnich do rozmaitych urzędów oraz godności. Starostowie byli namiestnikami panujących w danej prowincji, okolicy, powiecie, zamku, czyli grodzie, tj. przedstawicielami zwierzchniej władzy, którą też w obrzędzie weselnym dzierżył starosta weselny. W wielu stronach, zwłaszcza Litwy i Rusi, nazywają starostę weselnego „marszałkiem”, ale i ta nazwa niewiele młodsza od starosty, tylko że językowo obcego jest pochodzenia. (ES 2)

Dyngus: Przy dyngowaniu w poniedziałki i wtorki wielkanocne przebiegano się w owych czasach w suknie osób płci drugiej. Za Władysława IV Beauplan wspomina o oblewaniu się na Ukrainie, a jedna z kronik ruskich odnosi ten zwyczaj do pogańskich czasów. Ks. Wojsznarowicz, pisząc kazanie na zgon Cecylii Renaty w Wilnie, roku 1644, powiada, że „Wilno, zamiast Śmigustu (tj. wielkanocnego podarku), śmierć królowej za upominek oddało”. (ES 2)

Analizowany przez Glogera koncept *Dola* zostaje wpisany w kontekst kultury starożytnej i światowej:

Ze Słowian my Polacy i trzy plemiona ruskie, nazywamy ją Dola, Słoweńcy zaś i Serbowie – Srecią (co dosłownie znaczy spotkanie, jak greckie Tyche). Rzymianie znają Fortunę (od *fero* – niosę, zdarzam). O tej istocie, będącej jakby dobroczynnym sobowtórem człowieka, ludy pierwotne powtarzały wszędzie jednakże opowieści. Ślad tej jednoznaczności znajdujemy np. w staropolskim wyrażeniu: „Ty śpisz, a dola twoja rośnie”. To,

co dla nas jest dziś tylko frazesem, było niegdyś artykułem wiary. Firdusi, wielki poeta perski z X wieku ery chrześcijańskiej, w „Księdze królewskiej” każe przemawiać do Nuszyrzwana: „Królu, podczas snu twego, młoda Dola twoja czuwa”. Ukrainiec zaś powiada: „Leżeń (leniuch) leży, a Bóg dla niego dolę trzyma”. Gdy się komuś nie wiedzie, to wina jego doli, która jest niezaradną i leniwą. Baśnie ludowe na Rusi i Litwie opowiadają o człowieku, któremu się ciągle nie powodziło dlatego, że Dola jego spała pod płótem; znalazłszy ją, obił okrutnie i odtąd wszystko szło mu jak z płatka. (ES 2)

Znak dostojęstwa wojskowego i symbol władzy hetmańskiej – *Buława* – jest opisana w kontekście polsko-ukraińskim. Autor nie wspomina o wschodnim rodowodzie tej udoskonalonej formie maczugi i jej występowaniu u innych narodów europejskich:

Wielka złocista buława, turkusami sadzona, złożona tamże została przez Stanisława Potockiego, przezwanego Rewerą, hetmana w. kor. Królowie polscy, dla okazania swej łaski zwierzchniczej, posyłał buławy w darze hetmanom Ukrainy. Tak Batory miał posłać Bohdanowi buławę z buńczukiem i chorągwią, Zygmunt III Konaszewiczowi Sahajdacznemu, Michał Korybut Michałowi Hanence. (ES 1)

W haśle *Hajdamacy*, które jest ozdobione portretem Iwana Gonty, czytamy:

Hajdamacy, przewisko band kozaków zaporoskich, bawiących się rozbojem i napadami dla rabunku na dwory, wsie i miasteczka na Rusi. Orientalista Muchliński wnosi, że wyraz ten pochodzi z tureckiego *hajda*, *hajde*, będącego wykrzyknikiem przy odpędzaniu zwierząt i ludzi: hej, precz i utworzonego stąd słowa tureckiego *hajdamak* – poganiać, pędzić bydło. Następnie Turcy wzięli od nas wyraz *hajdamak* w znaczeniu Ukraińców, buntujących się przeciw panom. Perzyński w XVIII w. pisze: „Gdy chłop zubożeje, nie mając się czego chwycić, w hajdamaki się zabiera”. Hajdamaczyzna grasowała głównie za Augusta III w wojew. Kijowskim i Braclawskim. Na początku panowania Stanisława Augusta pustoszył Ukrainę na czele bandy hajdamaków niejaki Charko. W czasie konfederacji Barskiej grasował tamże Żeleźniak, z którym połączył się Gonta, zbuntowany setnik kozaków nadwornych wojewody Potockiego, i sprawił (w roku 1768) straszną rzeź humaną. Kitowicz tak nam opisuje hajdamaków, czy dokładniej, za to nie ręczymy, bo chociaż pamiętał ich czasy, ale nie wiadomo, czy ich widział: „Hajdamacy mieli piki, które po rusku nazywały się spisami, z żelaznym ostrzem na obu końcach. Ta pika i samopał (broń palna bez zamku) stanowiły całe ich uzbrojenie. Proste siodło bez poduszki, wołok, drewniane strzemiona i uzda cienka z rzemienia lub z nici. Jeźdźcy nosili koszule (soroki) grube, czarne, wysmarowane słoniną, szarawary płócienne lub z grubego sukna, na nogach lekkie buty czyli łapcie, na koszuli króciutki kontusz z cielęcej skóry niewyprawnej, bez pasa, z wielkimi wylotami wiszącymi lub zarzuconymi; na głowie czapka z cielęcej skóry, w kształcie ostro zakończonego woreczka zrobiona, której koniec na prawą stronę się spuszczał. Cała głowa była ogolona, oseledec nad czołem wiszący, wąsy długie; brodę jedni golili, drudzy zapuszczali”. Gawroński (Rawita) napisał dzieło: *Historja ruchów hajdamackich*, 2 tomy, Lwów 1899 r. Hajdamaką zowią chłopca śmiałego, zucha, żwawego i zawadżakę. (ES 2)

Wiadomo, że tradycje muzyki ukraińskiej są ściśle związane z ukraińską bandurą i kobzą. Jako że te instrumenty muzyczne są tradycyjne dla kultury ukraińskiej, nie można ich pomijać. Badacze ukraińskiej kultury muzycznej uważają, że pierwszym instrumentem, który zyskał sławę, była kobza, a muzyków nazywano kobzarzami. Bandura jest doskonalsza, dzięki czemu zdołała zająć miejsce kobzy i prawie całkowicie ją wyparła. Niektórzy uczeni uważają, że ukraińska bandura i kobza były jednakowo rozpowszechnione i popularne wśród miejscowej ludności Ukrainy. Uważa się, że instrumenty te stopniowo były doskonałe i stały się prawie identyczne. Nawet teraz zwolennicy różnych opinii nie mogą dojść do porozumienia co do wspólnych i charakterystycznych cech bandury i kobzy. Bandura i kobza to zupełnie różne instrumenty, zarówno pod względem pochodzenia, jak i sposobu, w jaki się na nich gra – choć ich nazwy są często myłone i używane zamiennie. Te dwa tak popularne na terenach Ukrainy instrumenty muzyczne rozróżniał i Gloger. W *Encyklopedii* w I i III tomie autor opisuje bandurę i kobzę:

Bandura, *bandurka*, starodawny instrument muzyczny w rodzaju lutni z krótką szyją, niegdyś powszechnie w Polsce i na Rusi używany. Nazwa pochodzi jeszcze z języków starożytnych; po grecku bowiem brzmi *pandoura*, po łacinie i włosku *pandura*. Aleksander Poliński twierdzi, że bandura jest odmianą lutni o dowolnej ilości strun. Dawni bandurzyści, zwłaszcza ukraińscy, deklamowali przy towarzyszeniu bandury rapsody i śpiewali dumy narodowe. Później służyła ona przy śpiewaniu zwykłych piosenek, i Długoraj, pospolicie Wojtaszkiem zwany, bandurzysta Samuela Zborowskiego, sływał niegdyś z gry na tym instrumencie. Bandurzyć znaczy dzisiaj gwarzyć o rzeczach małej wagi i niemądrych; dawniej znaczyło brząkać na bandurze to i owo, przyśpiewując sobie, nucąc, komponując. (ES 1)

Kobza, rodzaj powszechnie niegdyś używanej w Polsce lutni czy liry o trzech strunach. „Łatwiej na kobzie dwie stronie nastroić, niż trzy, żeby się z sobą zgadzały” (Górnicki w „Dworzaninie”). Gawiński w „Sielankach” ubolewa nad zarzuceniem kobzy dla lutni w jego czasach:

*Ja, ona kobza sławna z dereniu zrobiona,
Z cnoty nad cytry swemu panu ulubiona,
Dziś dla lutni wrzucona w kąć brzęczę z świerczami.*

Kobza ulubiona była najwięcej na Ukrainie i dlatego Jeżowski pisze:

*Zagrawszy skoczno w kobzę Ukraińską,
Ucieszysz się z paniami jak cytrą Hiszpańską.*

Toż potwierdza Paprocki słowami: „Kozacy z wielkiej radości niewymowne sztuki pokazywali, strzelając, śpiewając, na kobzach grając”. [...] Muchliński twierdzi, że po turcku *kopuz* zowie się narzędzie muzyczne podobne do bandury, rodzaj gitary w kształcie gruszki, o jednej strunie bardzo grubej, wydającej dźwięk żałosny, że od ludów tatarskich i turkomańskich przeszła do Kozaków. Ponieważ starodawny instrument polski, zwany „dudami”, znany jest w wielu okolicach pod mianem „kozy”, gdy zatem zaczęto

z powodu podobieństwa nazwy mieszać kozę z kobzą, wielu nieświadomych nazywa dziś najblędniej dudy kobzą”. (ES 3)

Warto wspomnieć, że na przestrzeni wieków bandura i kobza były udoskonalane i zmieniane, aż w końcu zaczęto używać tych nazw na określenie tego samego instrumentu. Wraz z pojawieniem się zawodowych zespołów artystycznych i rozwojem sztuki gry na kobzie pojawiła się potrzeba doskonalenia bandury-kobzy. Znani bandurzyści i kobziarze, a przy tym mistrzowscy innowatorzy: Wasyl Jemec, Gnat Chotkiewicz i Wołodymyr Kabaczok nieustannie pracowali nad doskonaleniem tego instrumentu. Jednakże szczególne sukcesy na tym polu odniósł Oleksandr Korniewski z poleskiego miasteczka Koriukówka w obwodzie czernihowskim. Już w 1906 r. mistrz jako pierwszy chromatyzował bandurę i wszedł do historii ludowych instrumentów muzycznych jako wybitny konstruktor i wirtuoz. Hasło *Teorban* dotyczy również instrumentów muzycznych. Teorban to ludowy instrument strunowy szarpany (30–40 strun), z rodziny lutni, zbliżony do teorby, od której różni się jednak dodatkowymi strunami, jak bandura. Był on szeroko rozpowszechniony od pierwszej połowy XVIII do początku XX wieku na Ukrainie, w Polsce i Rosji (tzw. „pańska bandura” wygląda jak teorban, ale różni się od niego techniką gry). U Glogera czytamy:

Zabłocki pisze: „Kozak na teorbanie tnie tańczyki”. Łukasz Gołębiowski powiada o tym instrumencie, że była to udoskonalona bandurka, gatunek większej lutni w kształcie brzuchatym ze strunami do przebiegania palcami. Teorban kompletny miał 33 struny. Grywali na nim nie tylko teorbaniści nadworni u magnatów, ale mieszała teorbany i szlachta polska po swych domach. [...] Jeżeli lirnik był śpiewakiem ludowym a bandurzysta narodowym ukraińskim, teorbaniści byli śpiewakami po dworach możniejszej szlachty polskiej. W XVIII w. nie było dworu na Rusi, gdzieby nie miano kozaka, grającego na teorbanie i śpiewającego pieśni polskie i ukraińskie. W Koronie panowie oprócz kapeli mieli także teorbanistów nadwornych, pieśni liryczne i dumy ukraińskie śpiewających. (ES 4)

Z kolei pod hasłem *Pieśń* odnotujemy znowu informacje o Rusi-Ukrainie:

Również u ks. Stanisława Grochowskiego jest „Pieśń o Gabryelu Hołubku i jego dziełach rycerskich” (W wydaniu krakowskim z roku 1608, na str. 459). Hawryło Hołubek, jak wiadomo, Rusin, ze swoją drużyną Kozaków, nie biorących żadnego żołdu, odznaczył się męstwem we wszystkich wojnach Batorego, a pod Byczyną poległ, zasłużony sobie na to, że o nim polskie pieśni układano i śpiewano. (ES 4)

Również Gloger podaje tekst pieśni o obronie stancyi Kamieniec:

Zdobycie Kamieńca w roku 1672 przez Turków i zagarnięcie przez nich Podola, tej najpiękniejszej z ziem dawnej Polski, dało powód nieznanemu poecie do ułożenia pieśni, twórcą jej był niewątpliwie rycerz, a nie ksiądz.

Ocknij się, Lechu, przerwij sen twardy:
Czuwa na twój kark Bisurman hardy;
Czas przetrzeć źrenice a toczyć krynice
Łez gorzkich!

Już pod armatą ziemia przyklęka,
Już Ukraina pod Turkiem stęka,
Już braniec spętany: już brząka kajdany,
A ty śpisz!

Wspomina również Franko o *Dziadowskich pieśniach* (słów duma/dumka¹⁴ autor nie używa), gdzie Gloger podaje tekst „staropolskiego oryginału naszej pieśni lirnika”:

Do wieku XIX przechowały się szczątki (niegdyś zapewne licznych) pieśni bohaterskich, śpiewanych przez dziadów wędrownych. Myśmy słyszeli już tylko pieśni o zdobyciu Kamieńca Podolskiego przez Turków, o odsieczy wiedeńskiej Sobieskiego i o obronie Częstochowy przeciw Szwedom. Gdy wśród kalek i pątników, wędrujących w kraju „po proszonym chlebie”, znaleźli się weterani z wojen napoleońskich, pojawiła się na wskroś świecka i z dowcipem staropolskim ułożona pieśń dziadowska, prawdopodobnie przez jednego z tych wiarusów, którą w drugiej ćwierci XIX stulecia prawie każdy dziad śpiewać umiał. Przytaczamy tu jej słowa i melodię ówczesną harmonizowaną obecnie na fortepian przez najlepszego w tych rzeczach mistrza, Zygmunta Noskowskiego.

Dawniej królowa w dziadzie się kochała –
Wiadoma wszystkim historyja cała –
Pozazdrościła jej tego szewcowa
Hadryjanowa.
Dawniej król nie siadł nigdy do obiada,
Aż posadzono koło niego dziada.
Teraz ganiają dziadów po ulicy
Jawnogrzesznicy.
Wszakże kiermasze, odpusty, pogrzeby
Są wymyślone dla dziadów potrzeby.
Tamby pohulał i młody i stary,
Gdyby nie dziandziary.
Dawniej król nie miał dziandziarów przy boku:
Dziad go pilnował, jak źrenicy w oku.
Teraz dziandziary brzęczą pałaszami
I nad dziadami.
Dawniej dziad we wsi był postrachem dzieci,
Pies przed nim zmykał z gospodarskich śmieci,
Psa kijem, dzieciom pokazawszy jeża:
A do pacierza!

¹⁴ Por. *Duma o Sawie*, [w:] J. Kowalski, *Kozackie w treści, polskie w formie*, <https://kresy.pl> [dostęp: 5.01.2022].

Przy ciepłym piecu usadzano dziada,
Gospościa zaraz wedle niego siada,
A on o boskich rozmawiając cudach,
Trącał po udach! (ES 2)

W tym kontekście warto wspomnieć, że w *Encyklopedii* nie ma hasła „duma” czy „dumka”, chociaż w poprzedniej swojej pracy, wydanej w roku 1877 w Warszawie, *Starodawne dumy i pieśni*, ten gatunek liryki ludowej został wyodrębniony.

We wstępie autor zaznacza:

W książce niniejszej zebraliśmy przeszło setkę starych dum i pieśni, które, ułożone w dawnych czasach przez ludzi natchnionego ducha, a śpiewane ongi zarówno w chatkach kmieci, jak dworach i zamkach szlachty i panów, przechowuje w ustach swoich lud. Onego czasu chodzili starcy z gęślą, lirą lub teorbanem, śpiewając pieśni, ułożone na cześć sławnych ludzi i głośnych wydarzeń. [...] Ale dziś takich wieszczych dziadów nie widać, a pozostali tylko żebracy.

Tu wyrazem kluczowym jest *dziad* wędrujący. W *Encyklopedii* w hasle *Dziadowskie pieśni* czytamy następujące rozważania:

Ale dziad, choć sam nie zawsze człek moralny, gdy po odpuście znajdzie się w gronie towarzyszków i towarzyszek swojej profesji i popasa w karczmie, bywa jednak zawsze moralistą, gdy wstępuje w progi chaty wiejskiej. A wpływ ten jego nie polega na machinalnym odmawianiu pacierzy i śpiewaniu pieśni nabożnych, ma bowiem dziad jeszcze inne pieśni, oddziaływające nieraz bardzo dodatnio na życie domowe i sumienia ludzi ułomnych, którzy pod własną strzechą usłyszą śpiew siwowłosego pątnika, niby wprost przeciwko ich występkom wymierzony. (ES 2)

Można wnioskować, że Gloger w *Encyklopedii* używa pojęcia „pieśni dziadowskie” w znaczeniu „dumy”/„dumki”.

Między innymi w tej książce mamy inne hasła o tematyce ukraińskiej: *Duma o Sawie*, *Hajdamacy*, *Na Podolu*.

Historyk sztuki Jacek Kowalski uważa, że „*Duma o Sawie* jest na wskroś ukraińska, kozacka, bo widziana kozackimi oczami i śpiewana na kozacką modłę. Polacy zawsze kozakom takich dum zazdrościli i sami je na kozacką modłę śpiewali, bywało, przerabiając na polski. [...] Niemniej, choć ta дума jest arcyukraińska, ale – chciałoby się powiedzieć – arcyukraińska w formie, zaś arcy polska w treści. Bo ukraińskie oczy i usta widzą tu i opiewają polskie, szlacheckie życie i śmierć pysznego, polskiego pana”¹⁵.

Reasumując przytoczone cytaty i nasze rozważania, możemy stwierdzić, że w Ukrainie na początku XX wieku dorobek naukowy Zygmunta Glogera był nie tyl-

¹⁵ J. Kowalski, dz. cyt.

ko znany w naukowych kręgach, lecz szeroko analizowany i omawiany. Ze względu na zasięg geograficzny *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* sięgającej pogranicznych terenów autor często opisuje zjawiska i elementy kulturowe narodów ościennych: Ukraińców, Litwinów, Białorusinów, które stały się wspólnym dziedzictwem kulturowym tak zwanych kresów wschodnich. Pomimo różnych ocen prac etnograficzno-kulturowych polskiego badacza, udało się mu stworzyć swoiste kompendium wiedzy o wielokulturowej staropolszczyźnie. Dlatego do dzisiaj spuścizna Glogera pozostaje punktem wyjściowym badań interdyscyplinarnych, dotyczących dziejów wspólnie zamieszkiwanych terenów dawnej Rzeczypospolitej.

Bibliografia

- Encyklopedia staropolska*, t. II, oprac. A. Brückner, materiałem il. opatrzył K. Estreicher, Warszawa 1990.
- Gloger Z., *Białowieża*, Warszawa 1907.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I–IV, Warszawa 1900–1903.
- Gloger Z., *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, wyd. II popr., Kraków 1903.
- Misiejuk D., *Transkulturowość w świetle zwyczajów, obyczajów oraz twórczości regionalnej Podlasia: rewitalizacja tradycji pogranicza*, „Pogranicze” 2011, t. XVII, cz. 1.
- Olszewicz W., *Życie i prace Zygmunta Glogera*, „Lud” 1968, t. II za rok 1967, cz. 2.
- Ritz G., *Przeobrażenia stereotypu Ukraińca u Andrzeja Kuśniewicza i Wilhelma Macha*, [w:], *O dialogu kultur wspólnot kresowych*, pod red. S. Uliaszka, Rzeszów 1998.
- Święch J., *Kresy i centrum*, [w:] *O dialogu kultur wspólnot kresowych*, pod red. S. Uliaszka, Rzeszów 1998.
- Zapysky Naukoho towarystwa imeni Szewczenka*, pod red. M. Hruszewskoho, rik Ch, kn. VI, T. XLIV, Lwiv 1901.
- Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1978.

Rościsław P. Radyszewski

Chair in Polish Studies, The Taras Shevchenko National University of Kyiv, Ukraine

THE INTER-BORDER ELEMENT OF ZYGMUNT GLOGER'S WORKS: THE UKRAINIAN PERSPECTIVE

Summary

The article focuses on the Ukrainian perception of Zygmunt Gloger's works in the writings of Iwan Franko, Michajł Hruszewski and Stepan Tomaszewski, and examines an inter-border element in the works of the Polish writer. As is argued, Gloger's heritage is today a starting point for interdisciplinary studies of the history of Poles, Ukrainians, Lithuanians and Belarusians living in the lands of the old Polish Republic. Gloger managed to create a compendium of the multicultural old Poland.

Key words: Zygmunt Gloger, notion of borderland, Ukrainian reception, interdisciplinary studies, culture of old Poland.